

Eliza KANIA

Poznań

## Homo sovieticus – „jednowymiarowy klient komunizmu”, czy „fenomen o wielu twarzach”?

*Homosos nie oznacza degradacji. Przeciwnie, jest on najwyższym produktem cywilizacji. Jest nadczłowiekiem. Uniwersalnym. Jeżeli to konieczne, zdolny jest do wszelkiego świństwa. A jeżeli to możliwe, zdolny jest do każdej cnoty... Nie ma tajemnic, których by nie wyjaśnił. Nie ma problemów, których by nie rozwiązał. Jest naiwny i prosty. Jest pusty. Jest wszechwiedny i wszechobecny. Jest przepelniony mądrością. Jest częścią wszechświata noszącego w sobie cały wszechświat. Jest gotów na wszystko i do wszystkiego. Jest nawet gotów na lepsze. Oczekuje na lepsze, choć w nie nie wierzy. Ma nadzieję na gorsze. Jest Niczym czyli Wszystkim. Jest Bogiem udającym Diabła. Jest Diabłem udającym Boga. Tkwi w każdym człowieku – A. Zinowiew<sup>1</sup>.*

**M**ianem *homososa* czy *homo sovieticus* w latach 80. ubiegłego wieku określił człowieka radzieckiego Aleksander Zinowiew<sup>2</sup>. Ów rosyjski pisarz i filozof był jednocześnie autorem tego pojęcia, choć wielu publicystów niesłusznie przypisuje tę rolę ks. Józefowi Tischnerowi. Biorąc pod uwagę pejoratywny wydźwięk najbardziej popularnych opisów *homo sovieticus* czy – nieco szerszego pojęcia – *nowego człowieka radzieckiego*, ironiczne słowa Zinowiewa mogą budzić konsternację. Jak to nie oznacza degeneracji? Jak to tkwi w każdym z nas? Przecież uczono nas, że *homosos* to wielokrotnie skompromitowana ofiara wielokrotnie skompromitowanej ideologii; pomyłka historii, o której lepiej zapomnieć. Okazuje się jednak, że termin ukuty przez Zinowiewa jest znacznie bardziej wielowymiarowy i uniwersalny – zarówno w odniesieniu do czasu, jak i przestrzeni.

Przyjrzenie się temu, jak opisywano i w jaki sposób utrwaliły się w dyskursie publicznym<sup>3</sup> kategorie *nowy człowiek radziecki*, a później *homo sovieticus* wydaje się w tym kontekście

---

<sup>1</sup> A. Zinowiew, *Homo sovieticus*, Warszawa 1987, s. 168–169.

<sup>2</sup> Autor tłumaczony na Zachodzie (co w tamtym okresie było rzadkością) na wiele języków, w tym także na polski (m.in. *Logika nauki*, 1976). W latach 60. zeszłego wieku Instytut Filozofii Uniwersytetu im. Łomonosowa i Katedra Logiki, którą kierował Zinowiew stały się jednymi z ważniejszych placówek naukowych w Związku Radzieckim. Zinowiew stracił stanowisko kierownika katedr za obronę dwóch pracowników naukowych. Z kolei po ukazaniu się w Szwajcarii jego książki *Denne wyżyny* został w ogóle usunięty z uczelni (*za niegodność stanowisk i tytułów*), pozbawiono go obywatelstwa i zmuszony był przez KGB do emigracji. Osiadł w Monachium, gdzie objął stanowisko gastprofesora, prowadził działalność naukową i literacką i przez jakiś czas wykładał; za: P. Wdowiak, *Homo post-sovieticus lub Homo sovieticus po latach*, „Racjonalista.pl”, 19.10.2011 r.

<sup>3</sup> To w jaki sposób obraz człowieka radzieckiego utrwalały w publikacjach i przekazach medialnych w znaczącym stopniu wpływa na społeczną percepcję tej kategorii oraz jej obraz w pamięci zbiorowej. Sformułowaniem „pamięć zbiorowa” jako pierwszy posłużył się H. von Hofmannsthal w 1902 r. (zob. A. Wolff-Powęska, *Zwycięscy i zwyciężeni. II wojna światowa w pamięci zbiorowej narodów*, „Przegląd Zachodni” 2005, nr 2, <http://ster.iz.poznan.pl>, 10.11.2009). Pojęcie to rozpropagował M. Halwachs. W jego badaniu odniesieniem pamięci pozostaje nie jednostka, a naród czy rozmaite zbiorowości. Przekazywana przez członków społeczności ożywiona historia staje się ujęciu Halwachsa *społeczną ramą pamięci* (zob. P. Ricoeur, *Pamięć, historia, zapomnienie*, tłum. J. Margański, Kraków 2007, s. 525). Obszerną interpretację pojęcia pamięci zbiorowej zawierają również prace P. Ricoeura, P. Norry, J. Assmana, J. Le Goff, jak również K. Kelles-Krauz, S. Czarnowskiego, L. Krzywickiego, B. Szackiej czy M. Golki.

niezwykle interesujące. Pojęciom tym na przemian dodawano wartości i dewaluowano je, dopasowywano do rozmaitych kontekstów i czasów. Obecnie z jednej strony u dużej grupy mieszkank i mieszkańców terytoriów byłego Związku Radzieckiego czy państw satelickich obserwujemy tęsknotę za minionym ustrojem. Z drugiej – *nowy człowiek radziecki*, czy jak go nazywano, *sowokom*<sup>4</sup> kojarzony jest ze swoim późnym wnukiem, z inowiewowskim *homosem* – ironiczną, pełną dystansu, ale zarazem wewnętrznego smutku esencją cech społeczeństwa radzieckiego. *Homosos* występuje też w bardziej patetycznym wariacie polskim, nazywanym w tej pracy tischnerowskim oraz w odmianie współczesnej, czyli w nieco prześmiewczej postaci kojarzonego z nuworyszowską tandetą *homo post-sovieticusa*.

### Partia to ręka milionpalca...<sup>5</sup>

Nadejście „wieku mas”, zapowiadali już badacze żyjący na przełomie wieku XIX i XX. Między innymi Gustave Le Bon czy Jose Ortega y Gasset zauważali rosnące znaczenie tłumy (*tłum stał się nagle widoczny, zajął w społeczeństwie miejsce uprzywilejowane. Przedtem, jeżeli nawet istniał, to pozostawał niezauważony, był gdzieś w tle społecznej sceny; teraz wysunął się na sam środek, stał się główną postacią sztuki. Nie ma już bohaterów, jest tylko chór*<sup>6</sup>). Obaj badacze sceptycznie odnosili się do rosnącego wpływu mas, zakładając że nadrzedną rolę w procesie rozwoju cywilizacyjnego odgrywała zawsze arystokracja (*tłum to nagromadzenie miernoty, nigdy zaś inteligencji*<sup>7</sup>). Podkreślali też sprawcę, lecz na ogół bezrefleksyjną naturę mas. Jak pisał Le Bon, *tłum nie posiada wielkiej zdolności rozumowania: posiada w zamian wielką zdolność do działania*<sup>8</sup>. Wspomniane prace były zapowiedzią konsekwencji, do jakich doprowadzić miały łatwowierność mas w połączeniu z pojawieniem się demagogicznych przywódców i brutalnej maszyny administracyjnej. *Idee wyłaniające się w obecnej dobie wkrótce zmienią się w idee odwieczne, nabędą wszechmocy i despotycznej siły*<sup>9</sup> – konkludował Le Bon.

Historia pokazała iż, takie „despotyczne i wszechmocne” idee były atrakcyjne również dla elit – zarówno władzy, jak i elit intelektualnych (*postąpiłobyśmy doprawdy nierozważnie nie uwzględniając z powodu kapryśności artystów lub naiwności uczonych, zatrważając długiej listy ludzi wybitnych, których totalitaryzm mógł uważać za swoich sympatyków, follow-travellers, lub za zwyczajnych członków partii*<sup>10</sup>). Badacze poszukujący genezy socjalizmu podkreślali, że u swych źródeł był to *krzyk rozpacz, czasami gniewu tych, którzy najmocniej odczuwają nasze zbiorowe dolegliwości*<sup>11</sup>. Socjalizm miał być próbą oddania godności masom, *wyklętemu ludowi ziemi*<sup>12</sup>. W wydaniu sowieckim próba przekazania wol-

<sup>4</sup> *Sowokom* – skrót od *sowietsko-kounistczeskij*. Termin używany w publicystyce radzieckiej od czasów pierestrojki, odpowiadający określeniu *homo sovieticus*, równocześnie celnie oddający „język radziecki”, „mowę-trawę, zachwaszczoną nazwami-skrótami”, za: S. Aleksijewicz, *Urzeczeni śmiercią*, Warszawa 2001, s. 6.

<sup>5</sup> W. W. Majakowski, *Włodzimierz Iljicz Lenin*, www.poezja.org, 10.08.2012 r.

<sup>6</sup> J. Ortega, Y Gasset, *Bunt mas*, Warszawa 1997, s. 20–47.

<sup>7</sup> G. Le Bon, *Psychologia tłumy*, Warszawa 1997, s. 8.

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 7.

<sup>9</sup> G. Le Bon, *op. cit.*, s. 7.

<sup>10</sup> H. Arendt, *Korzenie...*, *op. cit.*, s. 479.

<sup>11</sup> E. Durkheim, *Socialism and Saint-Simon*, w: *Readings from Emile Durkheim*, red. K. Tomphson, Nowy Jork 2004, s. 117.

<sup>12</sup> *Międzynarodówka*, „Anti-war songs”, <http://www.antiwarsongs.org/canzone.php?id=2003&lang=en>, 9.10.2011 r.

ności większej części społeczeństwa (*socjalizm bez wolności to niewola i brutalność*<sup>13</sup>) zatoczyła jednak makabryczne koło. *Walka o bramy nieba*<sup>14</sup> przekształciła się w plan stworzenia nowego ładu polityczno-ekonomicznego i społeczeństwa, którego członkinie i członkowie w rezultacie stali się *sypkim piaskiem, który bezmyślnie przemieszczał się pod byle tchnieniem woli tyrana*<sup>15</sup>.

Wcielanie w życie idei dyktatury proletariatu przebiegało wzdłuż osi osobliwej relacji na linii sowieckich elit władzy i mas właśnie. Totalitaryzm nie może istnieć bez jednego ani drugiego, a przedstawiciele sowieckiej władzy jak mało kto zdawali sobie z tego sprawę. Potencjał ludnościowy Związku Radzieckiego dawał im pewność, że w trakcie wcielania w życie ideologii komunistycznej pomimo milionowych strat ludności nie dojdzie do *katastrofalnego wyludnienia*<sup>16</sup>. Władze radzieckie nie wzbierały *szafowania życiem ludzkim na ogromną skalę*<sup>17</sup>, a rzesze obywateli Związku Radzieckiego traktowano jak ogromne masy zbędnych jednostek<sup>18</sup>. *U mnie ludzi mnogo*<sup>19</sup> – podsumowywał te działania Józef Stalin.

Próby uformowania nowego społeczeństwa w Związku Radzieckim były być może największym w historii eksperymentem społecznym; rezultatem sowieckiej interpretacji socjalizmu. *Nie trzeba kupować narodu, wystarczy mieć tych inżynierów dusz i to zupełnie załatwia problem zniewolenia* – mówił już po zakończeniu drugiej wojny światowej Stalin<sup>20</sup>. Jeszcze przed jej wybuchem naród sowiecki został poddany masowej indoktrynacji (*powiada pani, że służyliśmy utopii. Ale przecież szczerze w nią wierzyliśmy, byliśmy nią urzeczeni jak błyskawicą, jak zorzą północną*<sup>21</sup>) oraz działaniu mechanizmów terroru<sup>22</sup>. „Obróbce dusz” sprzyjała także atomizacja społeczeństwa sowieckiego, wspomagająca wymóg całkowitej i bezwarunkowej lojalności. Ideałem było takie społeczeństwo, którego członkinie i członkowie czerpią poczucie zakotwiczenia tylko z przynależności do określonego ruchu czy partii. By to osiągnąć sięgano po narzędzia uproszczonej, zmasowanej propagandy. W historii bowiem *większą rolę odgrywają zmyślenia niż rzeczywistość, wyżej stawia się ułudę*<sup>23</sup>. Kim zatem byli ludzie radzieccy, *dziećmi wielkiej iluzji czy ofiarami masowej choroby psychicznej*<sup>24</sup>?

<sup>13</sup> M. Bakunin, w: „Przekrój”, <http://www.przekroj.pl/arttykul/935575.html?print=tak&p=0>, 17.09.2012 r.

<sup>14</sup> K. Liebknecht, w: A. Camus, *Człowiek zbuntowany*, Warszawa 1998, s. 76.

<sup>15</sup> H. Arendt, w: E. Wnuk-Lipiński, *Długie pożegnanie*, „Tygodnik Powszechny”, 18.02.2008, <http://tygodnik.onet.pl/1,6407,druk.html>.

<sup>16</sup> Ibidem, s. 453.

<sup>17</sup> Ibidem, s. 467.

<sup>18</sup> Ibidem, s. 453.

<sup>19</sup> J. Stalin, *Wypowiedź, na temat milionowych strat w Armii Czerwonej*, <http://steamcommunity.com/profiles/76561198068677590>.

<sup>20</sup> *Oblicza PRL. Najnowsza historia Polaków*, „Rzeczpospolita”, 20.11.2007 r., dodatek historyczny, s. 13.

<sup>21</sup> N. Wasilij Pietrowicz, w: S. Aleksijewicz, *Urzeczeni śmiercią*, Warszawa 2001, s. 13.

<sup>22</sup> Za datę symboliczną uznaje się w społeczeństwie radzieckim rok 1937. Wówczas wzmógł się w ZSRR terror wewnętrzny. Według przybliżonych danych czystki wewnętrzne latach 1936–1939 objęły około 7 mln osób, z czego 2 mln zmarły w łagrach a 1–1,7 mln zamordowało NKWD, za: S. Aleksijewicz, op. cit., s. 8. System opresji społeczeństwa radzieckiego opierał się na kompleksie obozów pracy przymusowej, którym kierował GULAG – Główny Zarząd Poprawczych Obozów Pracy. A. Sołżenicyn szacuje, że od początku rewolucji do roku 1956 w obozach tego typu uśmiercono ok. 60 mln ludzi. Represje obejmowały też zmasowany terror policyjny oraz inne formy karania społeczeństwa – jak na przykład sprowokowaną klęskę głodu na Ukrainie latach 1932–1933, która pochłonęła około 7 mln ofiar.

<sup>23</sup> G. Le Bon, op. cit., s. 42–43.

<sup>24</sup> S. Aleksijewicz, *Urzeczeni śmiercią*, Warszawa 2001, s. 6.

### ... w jedną miażdżącą pięść zaciśniętą<sup>25</sup>

*Jednostka – zerem, jednostka – bzdurą<sup>26</sup>; Nie chcę „ja”, chcę „my”<sup>27</sup>; Partia – to barki milionów ludzi / ciasno do siebie przypartych / podźwigniem gmachy, do nieba podrzucim / napiąwszy mięśnie i oddech w partii<sup>28</sup> – pisano. Człowiek radziecki miał żyć idea, sprawami państwa, historią współczesną. Państwo miało być dla niego światem, kosmosem i religią<sup>29</sup>. Zaangażowanie w kolektyw, w sprawy państwa, partii i ideologii czyniło z obywatela i obywateli radzieckich *współuczestników wszystkiego. Zarówno podłości, jak i wielkości<sup>30</sup>*. Człowiek radziecki, powinien stać ponad słabościami i emocjami, za swój cel obrać kontrolę nad własnymi uczuciami, by wznieść swoje instynkty na wyżyny świadomości, aby były przejrzyste, by rozciągnąć przewody swojej świadomości w ukrytych zakamarkach [...] by stworzyć wyższy socjo-biologiczny typ, lub jak wolicie superczłowieka<sup>31</sup>. Nowy system miał wyprodukować jednostki, cechujące się *namiętną skłonnością do kierowania się najbardziej abstrakcyjnymi pojęciami, nadrzędnymi wobec nawet najbardziej oczywistych reguł zdrowego rozsądku<sup>32</sup>*. Głodny i zastraszonego człowieka radziecki miał karmić się komunizmem. Jedyną jego wiarą miała być wiara w partię. Godny naśladowania obywatel miał być przy tym lojalny, posłuszny, zdolny do poświęceń dla wspólnoty i zdyscyplinowany. Nie wzdrygano się przed wzorcem, zwanym potocznie *nieczajewszczyzną*, oznaczającym metaforycznie wyzbycie się *wszelkich osobistych interesów, spraw, więzi, własności, a nawet własnego nazwiska<sup>33</sup>*. *Nieczajewszczyzna* to pełna podległość partii, nawet za cenę donosicielstwa czy konieczności poświęcenia życia współobywatelki lub współobywatela. *Byłem leninowcem, potem stalinowcem. [...] Wierzyłem we wszystko, co mówił i robił genialny wódz wszech czasów i narodów. Do dziś nie wiem czemu. Stalin – niezrozumiałe zjawisko, dotąd nikt tego nie pojął. Gdyby rozkazał: strzelaj! – strzeliłbym. Gdyby rozkazał: aresztuj! – aresztowałbym. Zrobiłbym wszystko co by mi kazał. Śledziłbym, zabijał, donosił<sup>34</sup> – tak opisywał ten mechanizm jeden z rozmówców białoruskiej dziennikarki pisarki, Swietłany Aleksijewicz. Pragnięto wytyczyć jedyną słuszną drogę kariery, życia rodzinnego i życia w ogóle – w oparciu o idee marksizmu-leninizmu<sup>35</sup>. Pomimo zmasowanego terroru i rozwiniętego aparatu kontroli tak dalece posunięte ujednoczenie i inwigilacja społeczeństwa okazały się niemożliwymi do zrealizowania ale przyniosły ważne i trwałe efekty<sup>36</sup>.**

Kolejne pytanie, które pojawia się przy analizie fenomenu pojęcia człowieka radzieckiego dotyczy tego czy w przekazach propagandy radzieckiej miał on pleć? Choć w założeniu nie był on ani kobietą, ani mężczyzną, koncentrowano się jednak głównie na obywatelach Związku Radzieckiego. Mniej liczne przekazy kierowane do obywatela rysowały obraz po-

<sup>25</sup> W. W. Majakowski, *Włodzimierz Iljicz Lenin*, www.poezja.org, 10.08.2012 r.

<sup>26</sup> W. Majakowski, op. cit.

<sup>27</sup> M. Bakunin, w: H. Arendt, op. cit., s. 478.

<sup>28</sup> W. W. Majakowski, op. cit.

<sup>29</sup> S. Aleksijewicz, *Urzeczeni śmiercią*, Warszawa 2001, s. 8.

<sup>30</sup> Ibidem.

<sup>31</sup> L. Trocki, *Literature and revolution. (1924)*, „Marxists Internet Archive”, [http://www.marxists.org/archive/trotsky/1924/lit\\_revo/ch08.htm](http://www.marxists.org/archive/trotsky/1924/lit_revo/ch08.htm), 10.09.2012 r.

<sup>32</sup> H. Arendt, *Korzenie totalitaryzmu*, Warszawa 2008, s. 460.

<sup>33</sup> Ibidem, s. 478; mianem *nieczajewszczyzny* zwano doktrynę nakłaniającą do zupełnego lekceważenia przez rewolucjonistów zasad zwykłej ludzkiej uczciwości w stosunkach z ludźmi.

<sup>34</sup> N. Wasilij Pietrowicz, w: S. Aleksijewicz, *Urzeczeni śmiercią*, Warszawa 2001, s. 12.

<sup>35</sup> „Russiopedia”, <http://russiopedia.rt.com/of-russian-origin/sovok/>, 10.10.2011 r.

<sup>36</sup> C. J. Friedrich, Z. Brzeziński, op. cit., s. 4.

staci bardziej wielowymiarowych. Nowa kobieta radziecka miała być nie tylko wzorową obywatelką, pełnoetatową pracownicą – co umożliwiła formalna równość płci oraz program edukacji kobiet – ale również żoną i matką<sup>37</sup>. Taki przekaz przemawiał do wielu obywateli, niektóre z nich decydowały się jednak na pozostanie przy ognisku domowym. Kobiety na ogół nie miały też dostępu do wyższych stanowisk czy gremiów decyzyjnych. Propaganda przedstawiała najczęściej obywatelki ZSRR jako tło, jako bierne beneficjentki rewolucji. To mężczyźni byli ukazywani jako ci, którzy przewodzili rewolucji, jako ci, którzy poprowadzili do zmian. Co może dziwić w tym kontekście, niejako zapomniani i pominięty został fakt, że to właśnie kobiety rozpoczęły rewolucję lutową. 23 lutego 1917 r. w obliczu głodu jako pierwsze na ulicę wyszły robotnice z petersburskich fabryk (*kobiety rzuciły śnieżkami w okna fabryk, domagając się, by dołączyli do nich robotnicy*<sup>38</sup>).

W umacnianiu propagandowych mitów niewątpliwą rolę odgrywały wojny. *Aby wpłynąć na wyobraźnię tłumu należy mu przedstawić żywy i jasny obraz bez jakichkolwiek dodatkowych interpretacji, ale zawierający nadzwyczajne fakty np. doniosłe zwycięstwo, wielki cud, straszliwą zbrodnię lub powabną nadzieję*<sup>39</sup>. Konflikty zbrojne na ogół przynosiły wiele takich okazji. Tożsamość człowieka radzieckiego w dużym stopniu oparta była na retoryce wojennej. *Kim jesteśmy? Jesteśmy ludźmi wojny. Albo walczyliśmy, albo przygotowywaliśmy się do wojny. Nigdy nie żyliśmy inaczej*<sup>40</sup> – pisze białoruska pisarka i dziennikarka Swiełłana Aleksijewicz. Propagandę sowiecką nazywa ona wręcz propagandą śmierci. *Zbyt długo władada nami idea, którą trudno nazwać inaczej niż tanatologią, czyli nauką o śmierci. Uczono nas umierać. Dobrze nauczyliśmy się tej sztuki. O wiele lepiej niż życia*<sup>41</sup> – konkluduje białoruska dziennikarka.

Chociaż dramat *człowieka radzieckiego* najbardziej widoczny był w Rosji zakładano, że pożądaną wzorzec zachowań da się bez przeszkód importować na terytoria wszystkich państw satelickich. *Słowo rosyjski na ogół łączono ze słowem radziecki. Choć nie zawsze tak było w rzeczywistości, to radzieccy byli Ukraińcy i Gruzini, Tadźycy, Białorusini i Turkmeni. Coś nas jednoczyło, bez względu na różnice kultur i religii. Przede wszystkim byliśmy poletkiem doświadczalnym idei komunistycznej*<sup>42</sup> – czytamy.

Po upadku ZSRR miliony ludzi, w tym wielu ślepo wierzących w słuszność idei komunistycznych, musiały nauczyć się samodzielności, *samemu szukać sensu własnego życia*. Pokolenie, któremu przyszło żyć w czasach największego terroru w ZSRR to pokolenie unikalne. *Wszyscy jesteście świadkami. Świadkowie i sprawcy, kaci i ofiary w jednej osobie, na gruzach tego, co jeszcze niedawno spajało gigantyczne imperium*<sup>43</sup> – pisała Aleksijewicz.

### **Kwadratowi mężczyźni i kobiety o krótkich nogach**<sup>44</sup>

Pojęcie człowiek radziecki w opracowaniach analizowane jest w różny sposób. Często z pewną wyniosłością, bowiem namiętnej krytyce poddaje się wszystko co sowieckie. Co ciekawe, w Polsce sylwetkę człowieka radzieckiego zarysował już w latach pięćdziesiątych

<sup>37</sup> B. Evans Clements, *Daughters of the Revolution: A History of Women in the U.S.S.R.*, Harlam Davidson 1994, s. 73.

<sup>38</sup> S. Smith, w: *The Russian Revolution in Colour*, cz. 1: *Film dokumentalny*, reż. Ian Lilley, Wielka Brytania 2004.

<sup>39</sup> G. Le Bon, op. cit., s. 43.

<sup>40</sup> S. Aleksijewicz, op. cit., s. 5.

<sup>41</sup> Ibidem, s. 10.

<sup>42</sup> S. Aleksijewicz, op. cit., s. 6.

<sup>43</sup> Aleksijewicz, op. cit., s. 10.

<sup>44</sup> Cz. Miłosz, *Zniewolony umysł*, Kraków 1990, s. 93.

Czesław Miłosz. Doskonale ukazał on mechanizm wykształcania *nowego człowieka* – całkowicie oddanego budowniczego nowego ustroju, podporządkowanego bezwzględnie dyrektorowi partii, który *przez sam fakt swego istnienia będzie ochraniać i umacniać ustrój*<sup>45</sup>. Warto podkreślić, że w analizie poczynionej przez Miłosza ostrze krytyki uderza nie bezpośrednio w człowieka, a w państwo o aspiracjach totalnych – w tym przypadku w swej najbardziej radykalnej odmianie, w czasach stalinowskich.

Jest to ustrój, poprzez którego działania, jak pisał Miłosz,

*miasta zapełniają się typem rasowym, który jest dobrze widziany przez rządzących: niscy, kwadratowi mężczyźni i kobiety o krótkich nogach z szerokimi biodrami. Jest to typ proletariacki [...]*<sup>46</sup>.

Miłosz wylicza czynniki składające się na funkcjonalność tego systemu takie jak „aktorstwo dnia codziennego”, kult pracy, potrzeba doznań metafizycznych, podsycające nieufności, czy kult ogółu. Wspomina też o wykształcaniu konceptu „człowieka woli”, według którego subiektywne „chcę” ma być całkowicie stłumione i podporządkowane zbiorowemu „chcemy”<sup>47</sup>. Podkreśla, że to przymus wtłoczył jednostkę w jednolite i szare realia; że zadbano o to, by stworzyć atmosferę, w której *strach paraliżuje indywidualności i każe im jak najbardziej upodobnić się w gestach, stroju, wyrazie twarzy do typu przeciętnego*<sup>48</sup>.

Ponadto Miłosz podkreślał, że warunki w jakich przyszło żyć jednostkom w obszarze wpływu Związku Radzieckiego nie wyzwalały tylko destrukcyjnych skłonności. *Życie w ciągłym wewnętrznym napięciu wykształca talenty, które w człowieku są uspięne. Nie podejrzewa on na jakie wyżyny sprytu i przenikliwości psychologicznej potrafi się wznieść, kiedy jest przyciśnięty do muru i kiedy musi być albo zręczny, albo zginąć* – pisał<sup>49</sup>.

Rozważania Czesława Miłosza można wpisać w ramy stwierdzenia Leszka Kołakowskiego, który podkreślał, iż tak zwany *komunizm [...]* jest *zjawiskiem historycznym o ogromnym znaczeniu i nie daje się zrozumieć przez samo potępienie lub wydziwianie nad łatwowiernością czy przekupnością jego wyznawców*<sup>50</sup>.

### Moskwa jest partnerem aktywnym<sup>51</sup>

Sam termin *homo sovieticus* ukuty został w latach 80. ubiegłego wieku przez Aleksandra Zinowiewa, który sprawił, że stał się on pewnego rodzaju evergreenem odnoszonym do ponadczasowego zestawu cech ludzkich. Zinowiew, inaczej niż Miłosz, przyczynił się do pojawienia się *homo sovieticus* nie doszukując się tylko w czynnikach systemowych. Odwołuje się do natury ludzkiej. Swoją analizę oparł o funkcjonowanie człowieka na linii państwo–kolektyw–jednostka. W swojej przepełnionej smutną ironią książce *Homo sovieticus* Zinowiew już we wstępie zaznacza dystans: *sam jestem homososem, dlatego opisuję go w sposób okrutny i bezlitosny. Sądźcie nas, albowiem sami będziecie przez nas sądzeni*<sup>52</sup>.

<sup>45</sup> Ibidem.

<sup>46</sup> Ibidem.

<sup>47</sup> J. Faryno, A. Lazari, *Воля*, w: *Mentalność rosyjska...*, s. 16.

<sup>48</sup> Cz. Miłosz, op. cit., s. 93.

<sup>49</sup> Ibidem, s. 107.

<sup>50</sup> L. Kołakowski *Cywilizacja na ławie oskarżonych*, Warszawa 1990, s. 310.

<sup>51</sup> A. Zinowiew, *Homo sovieticus*, Warszawa 1987, s. 166.

<sup>52</sup> Ibidem, s. 1.

Jakie cechy wytyka Zinowiew *homo sovieticusowi*? Jego cechy nadrzędne to przede wszystkim apatia i obojętność.

*Homosos przyzwyczajony jest do marnego życia, ciągle oczekuje czegoś gorszego od losu i z pokorą przyjmuje wszelkie decyzje władzy. Wiele doświadczeń homososa zdobyte w warunkach społeczeństwa totalitarnego są bardzo przydatne w jego życiu na Zachodzie*<sup>53</sup>.

Tym co ironicznie piętnuje Zinowiew są także roszczeniowość, schematyzm działania poszczególnych jednostek i nikła potrzeba indywidualności:

*Ideologia unifikuje indywidualną świadomość i jednoczy miliony maleńkich „ja” w jedno ogromne „my”. Nawet bunt przeciwko społeczeństwu radzieckiemu jest zjawiskiem mieszczącym się w ramach kolektywizmu. Jest zwykle buntem w kolektywie, a nie odezwaniem się odeń*<sup>54</sup>.

Wskazuje też na problem z samodzielnym myśleniem i braki w obszarze wrażliwości etycznej.

*Zgadza się – homosos nie jest istotą moralną. Ale nie zgadza się, że jest istotą amoralną. Jest istotą przede wszystkim ideologiczną*<sup>55</sup>.

Zinowiewowski homosos gardzi też szeroko pojętym Zachodem, tak jak zachód gardzi nim.

*Miłość między moimi bohaterami jest nie tylko prawdziwa, lecz i nowoczesna: jest to miłość homoseksualna. Przy czym Moskwa jest partnerem aktywnym. Zapytajcie byle jakiego mieszkańca ZSRR, jak Moskwa obchodzi się z Zachodem, a usłyszycie coś, co potwierdzi moją poprzednią tezę. Obywatele krajów zachodnich odpowiedzą podobnie, choć zapewne w bardziej wyszukanej formie. Lecz nasz stosunek do tego związku różni się zdecydowanie. Zachód uważa go za zdrowy i doświadcza uczucia słodkiej rozkoszy. My zaś odczuwamy wstyd i obrzydzenie. Co prawda nie za siebie, lecz za Zachód*<sup>56</sup>.

Zinowiew nie pozostawia złudzeń osobom utrzymującym, że *homosos* to sowiecka aberracja. W jego ujęciu jest to pojęcie uniwersalne.

*Cóż to takiego jest homo sovieticus, w skrócie homosos? Czy jest to zjawisko czysto radzieckie, albo nawet rdzennie rosyjskie? Czy jest to tylko czasowe skażenie natury ludzkiej, czy też nowy etap w ewolucji rodzaju ludzkiego? – pytał Zinowiew*<sup>57</sup>.

W tej interpretacji – odmiennie niż jednostka zniewolona przez władzę totalną w ujęciu orwellowskim, czy miłoszowskim – *homosos* jest raczej stanem umysłu, osiągniętym w trakcie procesu dostosowania się do istniejących warunków, który jednak tylko w Związku Radzieckim „rozprzestrzenił się” na tak wielką skalę. Ostrze krytyki skierowane jest więc zdecydowanie w stronę cech natury ludzkiej, nie przypisuje on nadrzędnej roli okolicznościom zewnętrznym, czyli opresji władzy. *Homosos* to z jednej strony spadek po epoce stalinizmu, a z drugiej strony jest to zestaw cech, który każdy może odkryć w sobie; jest to pojęcie aseksualne, uniwersalne, niezależne od epoki czy okoliczności politycznych.

<sup>53</sup> Ibidem, s. 57.

<sup>54</sup> Ibidem, s. 76.

<sup>55</sup> Ibidem, s. 166.

<sup>56</sup> Ibidem, s. 43.

<sup>57</sup> Ibidem, s. 7.

*Homosos – to homo sovieticus albo człowiek radziecki jako rodzaj istoty żywej, a nie jako obywatel ZSRR. Nie każdy obywatel ZSRR jest homososem. Nie każdy homosos jest obywatelem ZSRR. Sytuacje, w których ludzie postępują jak homososi, trafiają się w najróżniejszych epokach i w najróżniejszych krajach*<sup>58</sup>.

Zinowiew zakłada, że zniewolenie jednostki rodzi się w najniższych piętrach społecznych i stąd rozprzestrzenia się w górę przy udziale władzy. Przy czym największą odpowiedzialnością za dysfunkcje systemu Zinowiew obarcza elity, zwłaszcza elity intelektualne<sup>59</sup>.

Warto również podkreślić, iż tym co jest charakterystyczne dla pracy tego rosyjskiego filozofa, jest również fakt, iż odżegnywał się on od kręgów opozycjonistów rosyjskich przebywających na emigracji, *gdyż krytykując całą formację społeczeństwa radzieckiego, nie krytykował, tak jak dysydenci, wszystkiego co sowieckie*<sup>60</sup>. Wystrzegął się bezrefleksyjnie pogardliwego spojrzenia na człowieka radzieckiego, co nie bez cienia ironii opisuje w taki sposób:

Na uniwersytecie odbywa się konferencja na temat: „Homo sovieticus”. [...] Oratorzy, przekrzykując jeden drugiego, wyjaśniali nam, co to takiego człowiek radziecki. Rzucali cytatami, sypali liczbami, faktami, nazwiskami. Demonstrowali na wszelkie możliwe sposoby, jacy to są mądrzy i wysoce moralni w porównaniu z tępym i podłym bydlęciami zwanymi człowiekiem radzieckim. Potem poprosili nas o wypowiedź. Nasi wypchnęli mnie, jako jedynego wśród „pensjonariuszy” mówiącego po niemiecku. Jestem charakterystycznym przedstawicielem tej rasy nędznych i podłych istot, które wy raczycie nazywać homo sovieticus – powiedziałem. Czuję się pochlebiony charakterystyką, jaką nam tutaj daliście. W istocie, moi panowie, jesteśmy o wiele gorsi. W swoim czasie zdołaliśmy zniszczyć potężne państwo stworzone przez przedstawicieli najwyższej rasy *homo sapiens* i stworzyć swoje potężne państwo, w obawie przed którym wy tutaj – wybaczone mi moje ordynarne określenie – dawno już narobiliście w gacie. Jesteśmy, moi panowie, o wiele bardziej niebezpieczni. A wiecie dlaczego? Nie jesteśmy aż takimi idiotami, jak byście sobie życzyli. A przede wszystkim umiemy przegrywać nie tylko na cudzy, ale i na własny rachunek<sup>61</sup>.

### między Wawelem a Jasną Górą<sup>62</sup>

Osobą, która w dość spektakularny sposób zaimplikowała pojęcie *homo sovieticus* do polskiego dyskursu publicznego był ks. Józef Tischner. Stało się to za sprawą artykułu *Homo sovieticus – między Wawelem a Jasną Górą*, opublikowanego 24 kwietnia 1990 r. na łamach „Tygodnika Powszechnego”<sup>63</sup>. Jego interpretacja również odnosi się do funkcjonowania *homososa* poza systemem, w momencie kiedy mentalność totalitarna mogła zaistnieć

<sup>58</sup> Ibidem, s. 76.

<sup>59</sup> – *Aha, czy nie moglibyście w dwóch słowach określić co to takiego człowiek radziecki.*

– *Mogę. To człowiek wykształcony. Każdy wykształcony człowiek jest przynajmniej potencjalnie homososem.*

– *Mówicie zagadkami.*

– *Wprost przeciwnie, rozwiązaniami możliwych zagadek! Najdoskonalsze wzory homososów tworzy najbardziej wykształcona część społeczeństwa radzieckiego. Szerokie masy ludowe nie dorosły jeszcze do poziomu prawdziwego homososa. Niewykluczone, że nigdy nie dorosną do tego poziomu. Nie ma takiej potrzeby. Byleby tylko jądro społeczeństwa było homososowe (za: ibidem, s. 80).*

<sup>60</sup> P. Wdowiak, *Homo postsowieckie lub Homo sovieticus po latach*, „Racjonalista.pl”, 19.10.2011 r.

<sup>61</sup> A. Zinowiew, op. cit., s. 82.

<sup>62</sup> P. Śpiewak, *Spór o Polskę*, Warszawa 2000, s. 111.

<sup>63</sup> Ibidem.



w zestawieniu z mentalnością demokratycznej wolności i otwartości. W tym ujęciu zinowiewowski *homsos* to również bardzo pojemna ikona, z tą różnicą, że umieścić w niej zdołał on wyłącznie negatywne cechy kojarzone z systemem przed-transformacyjnym oraz szeroko pojętym „komunizmem”. Zniknęła autoironia i dystans, pojawił się patos i dyskurs oscylujący wokół osi nasyconej religijnością i męczeństwem. *Wraz z wtargnięciem komunizmu do Polski homo sovieticus znalazł się w cieniu tradycji, którą z jednej strony symbolizuje Wawel, a z drugiej Jasna Góra. Wawel to groby królewskie to miecz, chwała polskiego oręża, to relikwie męczenników [...]. Jasna Góra to znak wciąż żywej religijności i bezustannej możliwości cudu*<sup>64</sup> – pisał Tischner.

*Homo sovieticusowi* Tischner odmawiał posiadania własnej woli, własnych myśli, ale przede wszystkim duszy (*Przede wszystkim była to istota jednowymiarowa, dla której nie istniał wymiar wartości egzystencji ludzkiej, lecz wszystko co najważniejsze mieściło się na tej ziemi. Można powiedzieć: istota sterroryzowana*<sup>65</sup>). Zestawiał on *homososa* z nowym typem mentalności – *etyką solidarności*, mającą przynieść wyzwolenie. Dla tego autora zadziwiająco wydaje się być to, że człowiek żyjący w trudnych warunkach, cieniu opresji państwa i Związku Radzieckiego śmiało odczuwać jakiegokolwiek potrzeby, a tym bardziej że – w obliczu braku chleba – nie były to na ogół potrzeby duchowe:

*Była to istota pełna rozmaitych potrzeb: potrzeby pokarmu, potrzeb seksualnych, potrzeby władzy. Do tego dochodziła potrzeba najważniejsza: potrzeba zaspokajania wszystkich innych potrzeb. [...] Myślenie określone przez byt, wolność określana przez byt, działalność określana przez byt. Wartości witalne okazują się w tym przypadku wartościami najmocniejszymi*<sup>66</sup>.

Swoje rozważania na temat wpływu rzeczywistości przedtransformacyjnej ksiądz Tischner rozwinął w eseju *Etyka solidarności i Homo sovieticus*. Wszystkie negatywne nakreślone przez niego cechy te miały stać się widoczne po zniszczeniu „rezerwatu”, w którym zdaniem ks. Tischnera, tego typu jednostki żyły bezpiecznie przez dziesiątki lat. Cezurą wyznaczającą upadek rezerwatu była w tym ujęciu transformacja ustrojowa. *Homo sovieticus* funkcjonujący w tych warunkach jest nieporadną i prymitywną jednostką, której doskwiera *syndrom sieroty po dawnym systemie*<sup>67</sup>, do tego amoralnej i niezdolnej do poświęceń.

*Homo sovieticus nie widzi różnicy między swym własnym interesem a dobrem wspólnym. I dlatego może podpalić katedrę, byle sobie przy tym ogniu usmażyć jajecznicę*<sup>68</sup>.

Wydaje się, że założenie iż transformacja przyniesie idealne warunki do funkcjonowania tego typu jednostki, okazało się na tyle utopijne, na ile niesprawiedliwe jest zawężanie koncepcji *homo sovieticus* do prymitywnego i bezwolnego klienta „komunizmu”, do niewolnika. Należy dodać, iż interpretacja tischnerowska została poszerzona o takie skojarzenia jak bezmyślny kolektywizm, czy tak szerokie pojęcia jak „dekonstrukcja więzi moralnej”, „społeczna schizofrenia”, cynizm, konformizm czy wyrachowanie<sup>69</sup>.

<sup>64</sup> Ibidem.

<sup>65</sup> Ibidem, s. 112.

<sup>66</sup> Ibidem.

<sup>67</sup> E. Wnuk-Lipiński, *Długie pożegnanie*, „Tygodnik Powszechny”, <http://tygodnik2003-2007.onet.pl/1548,1462351,0,559916,dzial.html>, 11.04.2010 r.

<sup>68</sup> J. Tischner, *Myśli wyszukane*, „Tygodnik Powszechny”, <http://www.tygodnik.com.pl/ludzie/tischner/mysli.html>, 10.04.2010 r.

<sup>69</sup> A. Miszalska, *Homo sovieticus w świecie kapitalizmu*, „Kultura i Społeczeństwo” 1998, t. XLIV, nr 4, s. 72.

Tischner nie tylko bezwzględnie opisuje, ale też sądzi i skazuje. Podkreśla, że *zdarza się, że człowiek sam ponosi winę za swe cierpienia. I dlatego trzeba wyraźnie powiedzieć: nawet bardzo cierpiącym nie wszystko wolno. Cierpiący też ponoszą odpowiedzialność i mogą być poddawani krytyce*<sup>70</sup>.

Jakkolwiek jednak kontrowersyjne byłoby ujęcie *homososa*, ukazane piórem Tischnera na pewno zafundował on przysłowiowy „zimny prysznic”<sup>71</sup> entuzjastom transformacji ustrojowej. Na fali euforii związanej z przemianami politycznymi myślano, że przecież skoro „całe społeczeństwo” było przeciw ustrojowi i ma nareszcie możliwość cieszenia się pełnią wolności, to po co straszyć bliźnich relikiami socjalizmu? *System upadł, a więc będziemy inni, lepsi, bo nie będzie już zewnętrznego przymusu, który wydobywał z nas zło: międzyludzką agresję, zawiść, sprzeniewierzenie się wartościom czy wreszcie nieufność. Usuniecie przyczynę, a ustana skutki*<sup>72</sup> – właśnie tę optymistyczną retorykę zakwestionował Tischner. W jego ujęciu społeczne skutki mentalności sowieckiej nie znikną wraz z upadkiem rezerwatu.

### Lecz nie tylko historia urabia człowieka – człowiek urabia historię<sup>73</sup>

Badacze rzeczywistości postsowieckiej, którzy nie zdecydowali się na przysłowiowe zejście „z ambony” zapominają o perspektywie „zwykłego człowieka”, dla którego priorytetem było przetrwanie w warunkach nieporównywalnie cięższych niż w większości krajów europejskich. O tym, że dzieje człowieka radzieckiego to dramatyczna relacja historyczna dotycząca masowych skutków unoszenia się nad Europą Zachodnią oparów opium ideologii.

We współczesnych opracowaniach zapomina się często o tym, że człowiek radziecki, ma znacznie dłuższy rodowód niż zinowiewowski *homo sovieticus* i o wielu wyborach decydowała żarliwość ideologiczna. Nieco więcej zrozumienia, a mniej postawy osądzającej mają w sobie prace Swietłany Aleksijewicz *Nie znoszę, nie przyjmuję określenia homo sovieticus. Kryje się za nim niechęć, odmowa. Przyjmując takie określenie rezygnujemy z myślenia. Życie człowieka okresu socjalizmu jest zbyt złożone, żeby go poniżać* – tak odnosiła się do tej tendencji Aleksijewicz<sup>74</sup>. Przypominała ona o tym, że *człowiek radziecki, czy też czerwony człowiek jak zwykła go nazywać, był fenomenem o wielu twarzach. W czasach leninowskich był motywowany do działania wiarą w sprawiedliwość ustroju, w czasach stalinowskich do szczęścia zaczęto zaganiać „żelazną ręką”. Po Stalinie pojawił się chruszczowowski człowiek. Chruszczow powiedział mu na XX Zjeździe kim był Stalin. To był szok. Później był człowiek breżniewowski. Chciano kupować meble, nie myśleć o tym. Za czasów Gorbaczowa ludzie chcieli już żyć swoim życiem prywatnym. Zaczęli myśleć. Jednak, jak ktoś powiedział o pierestrojce „chcieliśmy jak najlepiej, wyszło jak zawsze” – tak podsumowuje ten cykl Aleksijewicz. Powoływanie się na naiwność polityczną i konformizm również traci na sile w zestawieniu z rzeczywistością. *Może i byliśmy ślepi... Nie przeczę, wielu rzeczy wtedy nie znaleźliśmy, nie rozumieliśmy, więc może i byliśmy ślepi, ale zarazem czyści* – tak tłumaczy fenomen radzieckich ludzi jedna z bohaterek, której głos w swojej książce daje Aleksijewicz<sup>75</sup>.*

<sup>70</sup> J. Tischner, *Etyka Solidarności oraz Homo sovieticus*, Warszawa 1991, s. 144–145.

<sup>71</sup> E. Wnuk-Lipiński, op. cit.

<sup>72</sup> Ibidem.

<sup>73</sup> E. Fromm, *Ucieczka od wolności*, Warszawa 2008, s. 15.

<sup>74</sup> S. Aleksijewicz, wywiad, *Dlaczego w wojnie nie ma nic z kobiety?*, E. Kania, „Klub Kobiet Miara Sukcesu”, marzec 2001, s. 34.

<sup>75</sup> S. Aleksijewicz, *Wojna nie ma w sobie nic z kobiety*, Wołowiec 2010, s. 82.

Co więcej warto zaznaczyć, że w kulturze rosyjskiej słowo *mnoostradalnyj* – przez niektórych kojarzone z biernością czy uległością – będące określeniem *cierpliwego znoszenia wszelkich trudów* (w szczególności tych doznanych ze strony własnego państwa) zbliżone zostało niemalże *do statusu szlachetnej cnoty narodowej, a nawet cnoty chrześcijańskiej*, traktowanej jako stała cecha narodu, *gwarantująca wytrwanie i zadośćuczynienie*<sup>76</sup>.

Cechę tę z dystansem i nieco karykaturalnie, a zarazem bardzo obrazowo opisał Wienedikt Jerofiejew:

*Podoba mi się to, że ludzie w moim kraju mają takie puste, wybatuśzone oczy. To rodzi we mnie uczucie uzasadnionej dumy. [...] jakie oczy ma mój naród! Wiecznie wybatuśzone, za to nie widać w nich żadnego napięcia. Całkowity brak jakichkolwiek doznań – ale za to jaka w nich siła! (Jaka siła ducha!) Te oczy nie sprzedadzą. Niczego nie sprzedadzą i nic nie kupią. Cokolwiek by się stało z moim krajem. W dniach zwątpienia, w dniach bolesnej zadumy, w godzinę jakiegokolwiek próby czy klęski – te oczy nawet nie mrugną. Im tam wszystko ganc pomada...<sup>77</sup>.*

### Długie życie homosovieticus<sup>78</sup>

Upadek Związku Radzieckiego jednym przyniósł nadzieje na wolność, innym wielkie rozczarowanie. Okazało się, że zawalił się świat ich nienaruszalnych pojęć. Pozostała gorycz i *absolutna niezdolność do tego, by się przystosować*<sup>79</sup>. Miliony ludzi gotowe były *oddać ostatni kęs chleba, oddać życie, byle przywrócić im wiarę!* Miliony obywateli i obywateli *za wszelką cenę chciały powrotu do iluzji, byle nie stanąć twarzą w twarz z rzeczywistością*<sup>80</sup>. W efekcie masowego rozczarowania po rozpadzie Związku Radzieckiego przez Rosję i niektóre z byłych republik przetoczyła się fala samobójstw<sup>81</sup>. Na ten rodzaj śmierci zdecydowali się przede wszystkim ludzie, dla których Związek Radziecki i wiara w niego były wszystkim. *Jak by pani wyjaśnić, że przez całe życie kochałem partię?! Partia to wszystko co miałem najdroższego. Moja namiętność, moja miłość* – tak opisywał te emocje jeden z niedoszłych samobójców<sup>82</sup>.

Co jakiś czas w mediach i świecie nauki podnoszone są dyskusje na ile widmo *homo sovieticus* jest jeszcze obecne w rzeczywistości społecznej Federacji Rosyjskiej, byłych republik ZSRR czy krajów satelickich. Według rosyjskiego socjologa Jurija Lewady w społeczeństwie rosyjskim mentalność *homososa* wciąż jest dość wyrazista i potrzebna jest nie jedna zmiana pokoleniowa by jego widmo odeszło w zapomnienie<sup>83</sup>. Na podstawie badań, przeprowadzonych w latach 1994–2003 Lewada wykazał, że identyfikacja z sowieckością, jest w społeczeństwie rosyjskim nadal silna<sup>84</sup>. Mimo zmian społeczno-ekonomicznych *wielu Rosjan wciąż nie liczy na własne siły, a wypatruje opiekuńczej ręki państwa. Z drugiej strony*

<sup>76</sup> J. Faryno, *Многострадальный*, w: *Mentalność rosyjska*, red. A. de Lazari, Katowice 1995, s. 52.

<sup>77</sup> W. Jerofiejew, *Москва – Pietuszki*, w: *Dziela prawie wszystkie*, Warszawa 2003, s. 27.

<sup>78</sup> *The long life of Homo sovieticus*, „The Economist” 10.12.2001, <http://www.economist.com/node/21541444>.

<sup>79</sup> S. Aleksijewicz, *Urzeczeni śmiercią*, Warszawa 2001, s. 7.

<sup>80</sup> Ibidem.

<sup>81</sup> Ibidem.

<sup>82</sup> Ibidem, s. 13.

<sup>83</sup> J. Levada, „*Homo sovieticus*”: *limits of self identification*, „Russia in Global Affairs”, kwiecień–czerwiec 2005, s. 60–69.

<sup>84</sup> Ibidem.

uważają, że nie ma co się już władzy obawiać, ale liczyć na nią też nie można. Tylko silna osoba lidera i wodza państwa może wyciągnąć kraj z kryzysu gospodarczego i poprawić wizerunek Rosji na zewnątrz<sup>85</sup>. Ponadto podkreśla się, że „miliony obywateli i obywateli Federacji Rosyjskiej zostały pozostawiane samym sobie. Krajem rządzi obecnie klasa zamożnych właścicieli – elit finansowych – którzy dochodzą do kierowniczych stanowisk w celu dalszego bogacenia się. Nierówności, poczucie deprivacji rodzą nieklamaną tęsknotę za minionym ustrojem, nawet wśród młodego pokolenia. Takie nastawienie co zyskało miano *homo post-sovieticus*”<sup>86</sup>. W kwestii „sowieckości” wskazuje się też na sposób, w jaki obecnie władza odnosi się do osób, które zdecydowały się wyrazić sprzeciw społeczny. *W tym tygodniu wybory i przewroty w Rosji pokazują, jak trudno jest w tym kraju, 20 lat po upadku systemu, odłożyć swoją sowiecką przeszłość*<sup>87</sup> – pisano. Często podnosi się również kwestię przywiązania niektórych grup do radzieckiej symboliki<sup>88</sup>. Na określenie osób związanych emocjonalnie z minionym ustrojem używa się też często pejoratywnie nacechowanego określenia *sovok*<sup>89</sup>.

W Polsce, po publikacjach ks. Tischnera również zadawano pytanie ile z *homo sovieticus* zostało w społeczeństwie polskim. Czy w ogóle możliwe jest łączenie tego pojęcia z okresem PRL, gdzie totalność państwa była zaprowadzona na znacznie mniejszą skalę niż w ZSRR? Można odnieść wrażenie, że *homsos* stał się swojego czasu pojemnym zbiorem, do którego niektórzy publicyści wrzucają wszelkie frustracje i rozczarowania związane ze współczesną kondycją narodu polskiego.

W najnowszych publikacjach, duży nacisk kładzie się na kwestie ekonomiczne. Nieokielznany neoliberalizm, „ahistoryczne” jego oblicze sprawia, że możliwa jest artykulacja roszczeń materialnych, powstaje potrzeba bezpieczeństwa materialnego, które mają być zaspokajane przez państwo. A to już oznacza odrodzenie się mentalności *homo sovieticus*. *Wolny rynek, jeden z najważniejszych elementów transformacji, służy – zdaniem Polaków – wyłącznie do zarabiania pieniędzy, natomiast ryzyko ich stracenia powinno być w jak największym stopniu zniwelowane przez struktury państwa. Przykłady socjalistycznego podejścia do sfery gospodarczej można mnożyć, to właśnie z tego powodu kolejne rządy zajmują się wypłacaniem odszkodowań dla nieubezpieczonych powodzian oraz tworzeniem rozmaitych funduszy zabezpieczających*<sup>90</sup> – czytamy.

Inkarnację *homososa* odnajduje się również w braku zaufania do własności prywatnej (*Homo sovieticus nie ma nic przeciwko bankructwom prywatnych właścicieli, a nawet czerpie z nich rewolucyjną satysfakcję, ale sukces ekonomiczny „prywaciarza” jest niepokojący i bywa odbierany jako osobista krzywda*<sup>91</sup>). Drugie życie *homo sovieticus* ma dotyczyć również rzekomej roszczeniowości społeczeństwa polskiego. *W pewnym momencie komunizm ponosi klęskę. Wydawałoby się, że klęska ta będzie końcem naszego bohatera. Ale tak nie jest. Homo sovieticus odkrywa w sobie drugie dno: to, czego wczoraj oczekiwał od komunistów i za co ich popierał, dziś oczekuje od kapitalistów*<sup>92</sup> – przekonują niektórzy publicyści. Rozumując zgodnie z tą retoryką należałoby zakładać, że chęć zapewnienia sobie bezpieczeństwa socjalnego, czy wysuwanie jakichkolwiek roszczeń wobec państwa jest spadkiem po minionym ustroju.

<sup>85</sup> M. Wdowiak, op. cit.

<sup>86</sup> Ibidem.

<sup>87</sup> *The long life of Homo sovieticus*, „The Economist” 10.12.2001, <http://www.economist.com/node/21541444>.

<sup>88</sup> Ibidem.

<sup>89</sup> *Sovok*, „Russiopedia”, <http://russiopedia.rt.com/of-russian-origin/sovok/>, 10.10.2011 r.

<sup>90</sup> J. Radomski, *Nauczyciel wolności*, „Liberte”, 17.07.2010, <http://liberte.pl/nauczyciel-wolnosci/>.

<sup>91</sup> E. Wnuk-Lipiński, op. cit.

<sup>92</sup> J. Radomski, *Nauczyciel wolności*, „Liberte”, 17.07.2010, <http://liberte.pl/nauczyciel-wolnosci/>.

Kwestie skazy w postaci mentalności *homososa* odnosi się też w dużym stopniu do roli skorumpowanych, niekompetentnych, nepotycznych elit. Zdaniem niektórych badaczek i badaczy, ubocznym skutkiem przetrwania zarodników mentalności sowieckiej była również idealizacja „tego, co kiedyś”, czyli czasów PRL-u, i wzrost nastrojów nostalgicznych wśród znacznej części starszego pokolenia, zwłaszcza słabiej wykształconego. Nastroje te znalazły swoje przełożenie na sferę polityczną i w rezultacie *homo sovieticus* zaczął zyskiwać swych reprezentantów na najwyższych szczeblach władzy. Po upadku komunizmu *homo sovieticus* nie przestoczył się bowiem automatycznie w obywatelkę czy obywatela demokratycznego państwa. Obywatelska wolność (i związane z nią ryzyko porażki) okazała się dla niego źródłem strapienia, by nie powiedzieć – ciężarem (*był jak dziecko pozbawione nagle opiekunów, niezbyt lubianych wprawdzie, ale jednak zapewniających jakieś minimalne poczucie bezpieczeństwa i przewidywalności tego, co może się stać*)<sup>93</sup>.

Niektóre badaczki i badacze fenomenu *homo sovieticus*a przekonują, że jest on obecnie na wymiaru *nie tylko dlatego, że następuje naturalna, demograficzna wymiana pokoleniowa, ale także i z tego powodu, że nowe reguły gry oraz swobody obywatelskie w ciągu minionych lat zostały przez ogromną część naszego społeczeństwa przyswojone*<sup>94</sup>. Jednak żeby w pełni pozbyć się widma *homososa* zdaniem niektórych publicystów wymagane jest pojawienia się – i tu znów pada znane nam skąd inąd sformułowanie, będące swoistą kłamrą tego wywodu – „nowego człowieka”. Jednostki o umyśle twórczym, o silnym poczuciu indywidualności.

Na ile diagnoza ta jest trafna i jakie będą naczelnne cechy tego nowego człowieka przekonamy się prawdopodobnie za kilka dekad. Warto jednak pamiętać, że również społeczeństwu kapitalistycznemu wytykano wiele wad. *Połączenie wzrostu produkcji ze wzrostem zniszczenia, stoczenie się na krawędź unicestwienia; wyrzeczenie się myślenia, nadziei oraz strach przed decyzjami jakichkolwiek władz; utrzymywanie nędzy w obliczu bezprecedensowego bogactwa – wszystko to stanowi najbardziej bezstronne oskarżenie nawet jeśli nie jest *raison d'etat* tego społeczeństwa, lecz jedynie jest jego produktem ubocznym*<sup>95</sup>. – pisał Herbert Marcuse. Nie należy także zapominać o zinowiewowskiej teorii dotyczącej uniwersalności zestawu cech *homososa*. Z pewną dozą nonszalancji przestrzega on, że w sprzyjających okolicznościach w każdym więc tkwią zarodniki mentalności *homo sovieticus*a:

*Człowieku! Przyjrzyj się sobie, a ujrzysz w sobie samym przynajmniej embrion owego ukoronowania stworzenia. Ty sam jesteś homososem*<sup>96</sup> – pisał.

---

### ***Homo sovieticus* – ‘a single-dimensional client of communism’ or a ‘multifaceted phenomenon’?**

#### **Summary**

The paper analyzes a symbolic notion that entered Polish political discourse at the time of political transformation, namely the notion of *homo sovieticus*. The author emphasizes a dichotomy in how this notion has been presented in Poland and in the Soviet Union, and later in

---

<sup>93</sup> E. Wnuk Lipiński, op. cit.

<sup>94</sup> Ibidem.

<sup>95</sup> H. Marcuse, *Człowiek jednowymiarowy*, Warszawa 1991, s. 9.

<sup>96</sup> A. Zinowiew, op. cit., s. 83.

the Russian Federation. In Poland this symbol was primarily assigned all the negative features associated with the pre-transformation society and with soviet 'communism' (Rev. J. Tischner). In Russia, the associations most frequently evoked by the notion of *homo sovieticus* were more varied (A. Zinovjev, S. Alieksiyewich, W. Yerofieyev). Ideological zeal, or commitment to the ethos of work, were referred to more often there. Czesław Miłosz presented another interesting approach to the topic, interpreting *homo sovieticus* more in terms of a victim of the 'totalitarian system' while emphasizing the issue of violence – both symbolic and subjective, and the uniformization of society (which had a considerable impact on 'shaping' the social mass as desired by the authorities).

The paper attempts to stress the fact that the notion of *homo sovieticus* or *soviet man* is frequently refused the right to an actual identity, as it is mainly associated with the negative aspects of human nature. It is forgotten that an individual identity is the sum total of many factors: its self-identification and placement, the collective self-consciousness of the group, the historical conditions or axiological system prevailing and socially accepted in a given historical period.